Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 194. Kraków, Wtorek dnia 27 Sierpnia 1901. Rok IX.

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi na prowincji:
Za miesiąc wrzesień: 2 k. 40 h.
Do końca grudnia: 9 k. 60 h.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu" w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnem (Szewska 13) prenumerata wynosi:
Za miesiąc wrzesień: 2 kor.
Do końca grudnia: 8 kor.

SPALIŁO NA PANEWCE.

CIESZYN 26-go. Zwołany przez tow. Frydla, redaktora „Głosu ludu śląskiego" zjazd „publicystów, dziennikarzy i literatów polskich" do Frysztatu, w celu wywołania względnie rozjątrzenia walki czesko-polskiej na Śląsku, zrobił, jak to było do przewidzenia, kompletne fiasko.

Z publicystów polskich przybył tylko wiedeński korespondent wielu pism krajowych p. Grzegorz Smólski, znany do niedawna właśnie ze swoich czeskich sympatyj, ale także i z tego, że jest obecny w charakterze sprawozdawcy na wszystkich większych i mniejszych zjazdach w Słowiańszczyźnie.

Prócz niego przybyło grono zbałamuconych przez p. Frydla w Zakopanem królewiaków, kilka pań, chcących poznać Śląsk oraz prezes i sekretarz Szkoły ludowej p. p. Bandrowski i Nowicki. Po za tem uczestnicy zjazdu składali się wyłącznie z Ślązaków frysztackich, cieszyńskich i okolicznych.

Zdawałoby się, iż na takiem zgromadzeniu towarzysz Frydel zdoła przeprowadzić nawet uchwałę, wypowiadającą Czechom wojnę na śmierć i życie. Sami Ślązacy jednak obecni na zjeździe zaprotestowali przeciwko sposobowi, w jaki on stawia kwestję czesko-polską na Śląsku.

Uchwalono ostatecznie bardzo łagodną rezolucję, na którą każdy polski publicysta łatwo się zgodzić może. Punktem kulminacyjnym uchwał frysztackich było stwierdzenie, że „zjazd uznaje potrzebę wspólnej walki Polaków i Czechów przeciw hegemonji niemieckiej, tudzież doniosłość i konieczność czesko-polskiej zgody w Austrji, wszakże pod warunkiem poszanowania wzajemnego praw".

Tak więc usiłowania śląskiej socjalnej demokracji, aby czesko-polskie lokalne nieporozumienia w powiecie frysztackim użyć za minę do wysadzenia w powietrze budowanego z takim trudem i mozołem sojuszu ludów zachodnio-słowiańskich, zakończyły się szczęśliwie zasłużonem fjaskiem.

Od chwili występu towarzysza Frydla w Zakopanem, zajęliśmy wobec tych usiłowań stanowisko zupełnie wyraźne, które ściągnęło na nas ataki pełne wściekłości i wymyślań ze strony śląskich i galicyjskich socjalistycznych pisemek. Jesteśmy z tych ataków równie dumni, jak i z tego, że wczesnem wystąpieniem udało nam się zażegnać groźne polityczne niebezpieczeństwo, knowane z niesumienną perfidją, zwrócić uwagę społeczeństwa na jego źródło i motywy, i doprowadzić do tego, iż ogół przeszedł do porządku dziennego nad antyczeską borbą, wywołaną przez tych, którym jest solą w oku dążenie do przyszłości, opartej o federację zachodnio-słowiańską.

Z powodu naszego wystąpienia otrzymujemy z frysztackiego powiatu nieustannie listy bezimienne, świadczące tylko o tem, że »Głos ludu śląskiego« i jego przyjaciele umieli w miejscową ludność rzucić już zręcznie posiew nienawiści do pobratymców czeskich. Listy zarzucają nam, że tworzymy nową Targowicę, odstępując bezspornie Śląsk koronie św. Wacława i lekkomyślnie odstępując szmat ziemi piastowskiej napływowemu czeskiemu żywiołowi.

Odpowiemy na to pokrótce kilkoma słowami: gdzie i kiedy kto czytał w naszym »Głosie«, żebyśmy uznawali prawa Korony św. Wacława do ziemi frysztackiej i cieszyńskiej? gdzie i kiedy kto czytał w naszym »Głosie«, żebyśmy twierdzili, iż ludność frysztacka powinna się oswoić z myślą porzucenia mowy polskiej i przyjęcia języka i obyczajów czeskich? Gdzie i kiedy nasz »Głos« sprzeciwiał się podtrzymywaniu ducha polskiego przez podtrzymywanie i poparcie szkolnictwa ludowego na rozgraniczu etnograficznem pomiędzy ludnością czeską a ludnością polską?

Byliśmy pierwsi, którzy poruszyliśmy drażliwość i niebezpieczeństwo zupełnie naturalnego narodowego antagonizmu na tem rozgraniczu, właśnie w chwili, w której najgoręcej kruszyliśmy kopję za bezwzględnem czesko-polskiem braterstwem; proponowaliśmy środki zaradcze a myśli przez nas rzucone wywołały poważną i przychylną odpowiedź z czeskiej strony. Szukanie środków zaradczych w ścisłem porozumieniu z przywódcami narodu czeskiego jest obowiązkiem polskich przywódców, jest postulatem przyszłości dla polsko-czeskich stosunków.

Ale oddawanie sprawy w ręce socjalno-demokratycznego redaktora, który z waśni lokalnych kuje kapitał do swojej polityki i swojej egzystencji, ale borba przez tego redaktora wywoływana w najniewłaściwszej chwili i w najniewłaściwszy sposób, musiały nas skłonić do energicznego protestu. Gorąco nam zależy na utrzymaniu żywiołu polskiego wszędzie, gdzie tylko daje on objawy choćby najsłabszego życia, cóż dopiero na ziemi frysztackiej — ale tam, gdzie się ma do czynienia nie z wrogiem dziejowym, ale z sąsiadem, z którym mamy wspólny interes, zaklinać trzeba, aby nie siekierą i pochodnią pożarną, ale w pokoju i po Bożemu, z dobrem słowem i polubownie załatwiać nieuniknione niestety między sąsiadami spory.

Jeżeli zaś mowa o niebezpieczeństwie, to — uderzmy się w piersi, bracia Frysztaczanie. Na dobrą sprawę powinnoby zagrażać Czechom równe niebezpieczeństwo z waszej strony, jak wam ze strony Czechów. Jeżeli tak nie jest, to tylko dlatego, że Czesi goręcej i namiętniej trzymają się swojego języka, swojego obyczaju, swojej pieśni — i ręka w rękę wspierają jeden drugiego. Naśladujcie ich w miłości ojczyzny i w zapale dla narodowej sprawy — a bądźcie pewni, że żaden sąsiad nie zdoła zrobić wam nic złego. Jeżeli czujecie krzywdę, zawsze apelujcie śmiało i poważnie do prawdziwej polskiej opinji, nie do fałszywych przyjaciół, którzy was chcą wyzyskać, — a z pewnością społeczeństwo polskie znajdzie sposoby, aby się o was upomnieć, zarówno wobec niemieckiego wroga, jak i — tem łatwiej i pewniej — u czeskiego przyjaciela!

Wybory do Sejmu.

Między ludowcami, a stojałowszczykami wre walka na dobre, już na całej linji. Nie ogranicza się już ona tylko do akcji wyborczej, ale znajduje swój wyraz w różnych pismach i pisemkach. I tak, ostatni numer „Wieńca" i „Pszczółki", wydawanego przez księdza Stojałowskiego, mieści w sobie artykuł p. t.: „Kto są ludowcy i Stapiński i czy chłop sumienny może z nimi trzymać?", ostry artykuł przeciw ludowcom. Czyni im zarzut, że usunęli z programu swego religję, powiadając, iż „do polityki nie trzeba religji". A tyle przecie — pisze ks. St. — zrozumieć może i powinien każdy włościanin, że „religja" a „Bóg" — to jedno. Kto więc mówi, że „religja do polityki niepotrzebna", ten tem samem mówi, „że Boga do polityki nie potrzeba". Jest to więc wyraźne, zręcznie ukrywane bluźnierstwo — a zatem co może mieć wspólnego polski, wierzący włościanin z bluźniercami Boga swego?"

Dalej czyni ks. Stojałowski zarzut ludowcom, że wprowadzali między lud rozdwojenie, a Wysłouchowi i Stapińskiemu zarzuca, iż nigdy nic pożyteczniego dla ludu nie zrobili. — Artykuł swój kończy temi słowy:

„Czas tedy najwyższy, aby lud polski cały w Galicji poznał się na tych dwóch farbowanych lisach, Wysłouchu i Stapińskim — i odtrącił od siebie „ludostwo", wydzierające mu wiarę i pobożność, tamujące rozwój sprawy ludowej, a gotowe też, w danym razie, przyłożyć ręki do jego szkody na majątku.

„Komu dobro i jedność ludu leży na sercu, niech przy tych wyborach stara się usunąć rozbijaczy ludu. Nie popierać ani wybierać ludowców, ani Stapińskiego.

„A cokolwiek się stanie przy tych wyborach, ja, kończąc, tyle oświadczę: Jeżeli mi Bóg życia pozwoli, a natchnie serca ludzi wierzących i dobrej woli ku temu, aby po tych wyborach, w następnych pięciu latach do nowych wyborów połączyli się pod hasłem „wiary i sprawiedliwości" do spokojnej pracy dla dobra ludu i Ojczyzny, to ja pójdę pieszo od wsi do wsi, aby lud pouczyć czem są ludowcy i ich hersztowie. A mam nadzieję w Bogu i w sile Jego prawdy, że jak już część powiatów wolna jest od plagi ludowstwa, tak i inne od niej wolne będą. Co daj Boże!"

* Z Myślenic telegrafują nam: „Wczoraj na zgromadzeniu wyborców i komitetu przyjęto z entuzjazmem przez aklamację kandydaturę ks. Lubomirskiego i postanowiono go popierać".

* Otrzymujemy następujące pismo: „Zawiązany na dniu dzisiejszym komitet miasta Jasła, wzywa ubiegających się o mandat poselski do Sejmu krajowego z kurji miast Jasło-Gorlice, aby kandydatury swe do dnia 31 sierpnia br. włącznie na ręce podpisanego zgłosić raczyli. — Przewodniczący komitetu i burmistrz miasta Jasła Dr. Andrzej Pawłowski".

* Przy bardzo licznym natłoku ludności z okolicznych gmin, odbyło się dnia 21 sierpnia zgromadzenie wyborcze w Pobiedrzu pow. wadowicki. Za lokal wiecowy służyła tym razem chrześcijańsko-ludowym obszerna budowa ceglana w rynku, której wprawdzie brak okien, drzwi, przepierzeń i podłogi, a nawet sufitu, zastąpionego jak zwykle przy niedokończonych budowach kilkoma deskami, rzuconemi na rusztowanie, ale za to jedna wielka zaleta cechowała ten lokal, a to jego nadzwyczajna obszerność. Uczestnicy zapełnili całą budowę w jednej chwili. Nie brakło nawet ciekawych, którzy w braku miejsca wspinali się na deski rusztowania i framugi okien, aby stamtąd przysłuchiwać się mowom.

Ks. Stojałowski zgłasza swoją kandydaturę do Sejmu i w dłuższej przemowie agitacyjnej dotyka między innemi sprawy wstąpienia posłów chrześc.-ludowych do Koła polskiego, na które się tak oburzają ludowcy. Walka z innemi klasami — mówił ks. Stojałowski — nie może sama przez się stanowić celu polityki chłopskiej, stanowiła ona raczej tylko epizod, jedną fazę w rozwoju tych usiłowań, których celem właściwym jest zmiana złego na lepsze, naprawa stosunków ekonomicznych i postęp na polu oświaty. Jeżeli zaś te dobre można uzyskać drogą zgody, dlaczegoż i po co prowadzić tak zaciekły bój ze stańczykami, wobec Niemców, którzy czychają na nich tak samo jak i na nas.

Stańczycy okazali na ostatniej sesji dużo dobrej woli, dlaczegoż więc temu przeczyć i stawać w poprzek prądowi zgody, która jest siłą buntującą?

Myśli te wykładał ks. Stojałowski chłopom po swojemu tak jasno, że jednogłośnie wszyscy pochwalili to zapatrywanie. Ani nawet z jednym głosem opozycyjnym nie spotkała się kandydatura ks. Stojałowskiego, owszem po dwugodzinnej jego mowie uchwalono ją jednomyślnie i postanowiono dołożyć wszelkich starań, aby ją przeprowadzić.

Były poseł Styła, który w powiecie wadowickim nie ma żadnego zgoła miru, a przeważnie po wsiach jest lekceważony, nie przybył na ten wiec, mimo danej wyraźnie obietnicy. Widać wziął sobie szczerze do serca nauczkę, jaka go spotkała przed tygodniem w Kalwarji Zebrzydowskiej, gdzie zapłacił zebranym ćwiartówkę piwa, a za to nietylko ani jednego głosu nie dostał, lecz co gorsza, swoją kołowacizną bez końca, wystawił się na serdeczne pośmiewisko. Oświadczono mu wręcz, że dziękują mu za to, co zrobił, ale teraz wybierać będą ks. Stojałowskiego i wzywają Styłę, aby się zrzekł wszelkich myśli o kandydowaniu.

* Z Ropczyc donoszą, że w powiecie ropczyckim obecnie wyłoniły się ostatecznie trzy tylko kandydatury, t. j. ludowca Michała Jedynaka, posła Bomby i p. Adama Jędrzejowicza. Kto wyjdzie, rozstrzygną wyborcy. Były poseł p. Józef Michałowski zwołuje zgromadzenie wyborców na dzień 29 sierpnia tylko za zaproszeniami. Na tym wiecu będzie postawiona kandydatura p. Adama Jędrzejowicza. Będzie na nim obecnym i poseł Bomba. Wiec zaś ludowców odbędzie się w dniu 1 września b. r. w Czekaju ad Ropczyce.

* Kandydaci stronnictwa ludowego, ustanowieni 24 b. m. na zjeździe rady naczelnej stronnictwa w Krakowie: Biała: Józef Grygierzec lub Franciszek Papla; Brzesko: dr Szymon Bernadzikowski, b. poseł; Brzozów: Józef Wrona, włościanin; Dąbrowa: Jakób Bojko, b. poseł; Gorlice: ks. Jan. Kielar; Grybów: notarjusz Edmund Klemensiewicz, b. poseł; Jasło: Wawrzyniec Drewniak, włościanin; Kraków: Franciszek Wójcik, b. poseł; Krosno: Jan Stapiński; Limanowa: prawdopodobnie Podgórski, radca sądu; Lisko: Staruch, ruski kandydat; Łańcut: Bolesław Żardecki, b. poseł; Mielec: Franciszek Krempa, b. poseł; Myślenice: Andrzej Średniawski, b. poseł; Nowy Targ: Józef Rekucki, mieszczanin; Ropczyce: Michał Jedynak, włościanin; Rzeszów: Jan Nowakowski; Sanok: Grzegorz Milan; Tarnów: Stanisław Michalik; Wadowice: Antoni Styła, b. poseł; Wieliczka: dr Szczepan Mikołajski; Żywiec: Jan Sanetra.

* Z Gorlic piszą do nas: Wyborcy miasta Gorlic, mający prawo wyboru z miast Gorlice-Jasło, zebrali się w dniu 11 sierpnia w znacznej liczbie, bo przenoszącej 100 osób i naradzali się nad kandydatem. Po głębszem rozważeniu zwrócono uwagę na pana Wojciecha Biechońskiego, jako tego, który w roku zeszłym ledwie kilkunastoma głosami upadł a wybrany został Zygmunt Jaworski, radca sądowy z Jasła. Otóż i obecnie postanowili wyborcy popierać kandydaturę p. Wojciecha Biechońskiego, jako swego przedstawiciela i rzecznika w razie przeprowadzenia go do Sejmu.

Na zapytanie wyborców, czy przyjmie tę kandydaturę, odpowiedział p. Biechoński, że przyjmuje i chce pracować w Sejmie z całą energją i siłą wyłącznie dla dobra miast, dla podniesienia przemysłu i dobrobytu naszych miast i miasteczek. A wyznać trzeba, że wiedzy mu nie braknie; pracuje między nami przeszło lat 30, jako dyrektor Towarzystwa zaliczkowego oraz założyciel owego wzorowo rozwiniętego zakładu, nadto jako burmistrz miasta przez lat kilkanaście, Biechoński na inne tory wprowadził miasto, które pod jego rządami znacznie upiększyło się i stan kasy miejskiej w trójnasób się pomnożył. Do tego jest Biechoński wiceprezesem Izby handlowej w Krakowie, ma tyle już wiedzy, że z niego, możemy to śmiało twierdzić, będzie najlepszy poseł i przedstawiciel miasta.

Otóż grono wyborców uznało za stosowne wysłać z pośród siebie delegację do komitetu centralnego w tym celu, aby przedstawić życzenie miasta naszego, że nie kogo innego, jak tylko p. Wojciecha Biechońskiego chce mieć posłem i aby komitet centralny postawił tego a nie innego kandydata; wyjechała więc delegacja złożona z 4 osób w dniu 12 b. m., przedstawiła się komitetowi centralnemu i prosiła o poparcie. Delegaci bardzo życzliwie zostali przyjęci przez komitet centralny a ks. Lubomirski obiecał Gorlice zadowolić. W tymże samym celu była delegacja z osób 7 złożona w dniu 21 b. m. we Lwowie u p. namiestnika, który również oświadczył, że rad będzie widział p. Wojciecha Biechońskiego posłem do Sejmu z kurji miast Gorlice-Jasło. Dlatego spodziewamy się, że walki mieć nie będziemy, gdyż wyborcy z Jasła, znając dobrze naszego kandydata, w bardzo znacznej części oddadzą mu swe głosy. (Zamieszczając tę korespondencję nie możemy się powstrzymać od uwagi, że p. Biechoński przez połączenie się ze skoncentrowanymi demokratami, znacznie obniżył szanse swego wyboru i że prawdopodobniejszym jest wybór p. Jaworskiego. Przyp. Red.)

* Z Borzęcina piszą do nas: Stronnicy Götza pokpili sprawę, zupełnie w Borzęcinie agitacji nie urządzili, padli też aż fe! Dziesięciu wyborców zyskał p. Bernadzikowski, a taka liczba może dużo znaczyć. Umieli też około siebie chodzić! Odprawiali wiece, upatrzyli sobie w niejakim Adlerze, naturalnie żydzie, zręcznego agitatora na miejscu, a ten gminą trzęsie, wójtów wynosi lub strąca. Nie dowierzali jednak swoim zwolennikom, to też Olszewski poprzednią niedzielę przepędził w Borzęcinie, a przeddzień wyborów i w dniu samych wyborów był na miejscu i asystował wyborom przy lokalu, w którym urzędował komisarz wyborczy Jasiewicz, sam zaś p. Bernadzikowski tam, gdzie urzędował kom. wyborczy Lorenowicz. Szli też wszyscy pod batem takich pasterzy głosować, jak mur na listę ludowców, którzy przeszli co do jednego. Gdyby tak w dzień wyborów pokazał się w Borzęcinie Götz, toby go „Przyjaciele“ i „Kurjery“ tak osmarowały, żeby go nawet rodzona matka nie poznała. Ale u nas, jak zwykle, jednej partji wolno wszystko, a drugiej nic. Smutne jednak w tej całej sprawie jest rozpolitykowanie naszego poczciwego ludu, który czczemi obietnicami daje się karmić i zwodzić, a staje się coraz podejrzliwszy względem klas inteligentnych, a najwięcej księży. Jeżeli ludowi ciągle kładzie się w uszy, że każdy głos na księdza dany, jest stracony, że ksiądz do polityki nie powinien się mięszać, że ksiądz ma siedzieć w kościele, po co go tam w Brzesku lub we Lwowie, cóż dziwnego, że lud ze stratą szacunku i zaufania do duchowieństwa, zaczyna i na punkcie spraw religijnych moralizować. Wielką część winy w tym względzie muszą przyjąć na siebie ludowcy. Jakoś tylko w Borzęcinie nie jawili się żydzi do wyborów. Albo nie chcieli narażać się ludowcom, albo jest ich mało. Prędzej to drugie, bo przed laty wysadzono z karczmy żyda, a teraz znów tę karczmę, która pustką stała, żydowi wypuszczono. Będzie to nowy rozsadnik żydów, którego można Borzęcinowi powinszować. Gdzieindziej pozbywają się ich, a Borzęcin ciągnie. Niech mu wyjdzie na zdrowie. To najlepiej świadczy o zwierzchności gminy i o prądach, które tam nurtują. Ale twierdza ludowców Borzęcin, zdaje się nie zbawi p. Bernadzikowskiego, a zwycięży Götz, z czegoby wszystkie spokojniejsze i zdrowsze żywioły bardzo były zadowolone. „Przyjaciel ludu“ już Götza robi prawie bankrutem, podsuwa partji jego nieuczciwe zamiary ratowania go etc. Jest to i nieprawdziwe i nieuczciwe, bo Götz buduje, rozszerza fabrykę, cegielnię, sprowadza maszyny, buduje pawilon w parku dla swoich ludzi za kilkanaście tysięcy i cicho robi więcej dobrego dla ludu, niż wszyscy ludowcy swymi krzykami. Ci trzymają się zasady: „Szkaluj, szkaluj, przecież coś się czepi, a może kto uwierzy“.

* Z Mielca donoszą: Agitacja wyborcza u nas w całej pełni. Ludowcy, przeciw którym opinja publiczna zwraca się coraz bardziej, nie przebierają w środkach. Dowodem ilustrującym, do jakiego rozpasania doszło w naszym powiecie, jest ostatnie żydowskie zgromadzenie w Mielcu ze współudziałem byłego posła sejmowego Krempy i adwokata mieleckiego Nowaczyńskiego.

Geneza tego zgromadzenia następująca: Rada gminna w Mielcu spełniała najgorzej swoje obowiązki i doszło do tego, że marszałek Sękowski musiał imieniem rady pow. dążyć do jej rozwiązania, co też rzeczywiście się stało i komisarzem rządowym zamianowany został p. Adam Wagner, sekretarz rady powiatowej.

Sprawa ta była bardzo nie na rękę rozmaitym macherom, łowiącym ryby w mętnej wodzie, a szczególniej pewnemu indywiduum, b. radcy miejskiemu w Mielcu, kryminalnie za zbrodnię oszczerstwa karanemu. Żydek ten, wraz z wyżej wymienionymi i jeszcze jakąś figurą (aż z Wiednia podobno) urządzili wiec żydowski, który pod przewodnictwem adwokata Nowaczyńskiego i b. posła sejmowego Krempy, uchwalił założyć protest przeciw prawyborom w Mielcu, a

CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

14) przez

H. G. WELLSA.

(Ciąg dalszy).

Nagle jakiś głos odezwał się po za jego plecami.

— No, mam przynajmniej buty!...

— To są buty z Dobroczynności, a która para brzydsza, tego i djabeł nie pozna... — odparł pan Tomasz Marvel, nie odwracając głowy.

— Hm!... — mruknął Głos.

— Ha! nosiłem już gorsze, nie nosiłem i żadnych... — ubolewał pan Marvel. — Całe, to prawda, ale gentleman, któremu życie schodzi na włóczędze, ma wciąż swoje buty przed oczyma i chciałby patrzeć na coś porządnego... Nie mogłem to lepszych dostać... już takie moje szczęście, bo przecież ten powiat słynie z dobrych butów. Schodziłem go wszerz i wzdłuż. Dziesięć lat biorę stąd buty i oto jakie mi dają po tak długiej znajomości...

— To przeklęty powiat: prosięta i osły, a nie ludzie... — odezwał się Głos znowu.

— Prawda? — podchwycił pan Marvel. — Takie dać człowiekowi buty! Niech im tego Bóg nie pamięta!...

Odwrócił głowę, żeby spojrzeć na buty swojego interlokutora i porównać je ze swoimi, lecz w miejscu, gdzie powinny były stać, nie było ani nóg, ani butów...

Wielkie zdumienie ogarnęło pana Marvel.

— Gdzież pan jesteś?... — rzekł, podnosząc się na czworakach i rozglądając się dokoła.

Pustka. Nic, oprócz gościńca, przydrożnej trawy i krzaków.

— Czy ja jestem pijany?... — mruknął pan Marvel. — Czy mi się przysłyszało?... — A może mówiłem sam do siebie...

— Nie bój się... — rzekł Głos.

— Jakiś brzuchomówca... — pomyślał Marvel, zrywając się na równe nogi. — Gdzie pan jesteś, u licha?... — zawołał. — Ja tam się niczego nie boję...

— Nie bój się... — powtórzył Głos.

— Ty mi się przelękniesz, poczekaj... — zawołał pan Marvel. — Gdzie jesteś?... Ukryłeś się pod ziemią?... Mów!

Nie było odpowiedzi. Pan Tomasz Marvel stał zdumiony. Zaczynał się bać potrosze.

— „Pójdźcie żąć!“ — zapiszczał Głos, naśladujący przepiórkę.

— To nie czas na udawanie i żarty!... — krzyknął pan Marvel.

Nad drogą rozściełało się niebo jasne, pogodne, a droga biegła pusta i równa, nie było słychać żadnego szelestu, oprócz ćwierkania.

— Upiłem się, nic innego... — pomyślał pan Marvel, podnosząc kołnierz. — To wódka przezemnie gada... — szepnął.

— Nie wódka! — zaprzeczył mu głos piskliwy. — Jesteś zupełnie trzeźwy, ale radzę ci nie poddawać się strachowi...

— To wódka!... powtórzył jeszcze pan Marvel, ale zaczął się już bać i między fioletowemi centkami twarz mu pobladła. Obejrzał się raz jeszcze, ale ostrożnie, lękliwie.

— Mógłbym przysiądz, że słyszałem jakiś głos... — szepnął.

— Naturalnie, że słyszałeś.

— Znowu!... — zawołał pan Marvel, zamykając oczy i osłaniając je rękoma.

Nagle został schwycony za kołnierz i wstrząśnięty silnie.

— Słuchaj! — mówił Głos.

— Słucham... — jęknął pan Marvel i uczuł, że go ktoś ręką dotyka.

— Myślisz, że ja jestem złudzeniem? — pytał.

— Czemże innem być możesz?... — odparł pan Marvel, nie otwierając oczu.

— Dobrze... — zawołał Głos. — Będę ciskał w ciebie kamykami, dopóki nie zmienisz poglądu...

— Ale gdzież ty jesteś?...

Głos nic na to nie odpowiedział. W powietrzu świsnął kamień, który przeleciał po nad głową pana Marvel.

Włóczęga odwrócił się i zobaczył drugi kamyk, unoszący się w powietrzu; ten skaleczył mu nogę.

Pan Tomasz Marvel zerwał się i wrzasnął w niebogłosy. Chciał uciekać, ale się przewrócił o niewidzialną przeszkodę i znalazł się znowu w pozycji siedzącej.

— No, teraz nie powiesz, że jestem przywidzeniem... — rzekł Głos, godząc znowu we włóczęgę.

Pan Marvel, zamiast odpowiedzi, próbował wstać, ale upadł na ziemię, potknąwszy się o coś niewidzialnego.

— Jeżeli będziesz się opierał, to ci głowę kamieniem rozwalę!... — zawołał Głos.

— Łatwo ci to przyjdzie... — mówił pan Marvel, siadając na ziemi i opatrując sobie nogę. — Nie rozumiem, doprawdy... — mruczał. Kamienie latają same w powietrzu. Kamienie gadają...

W tej chwili padł trzeci pocisk.

— To jednak łatwo zrozumieć... — odezwał się Głos. — Ja jestem Człowiekiem Niewidzialnym.

— Czy to możliwe?... — pytał pan Marvel, nie mogąc jeszcze przyjść do siebie.

— Widać, że możliwe, skoro tak jest.

— Jakim sposobem ukryłeś się?...

— Ja się nie ukryłem; ja jestem poprostu niewidzialnym. Chcę, abyś zrozumiał jedno...

— Ale gdzież ty jesteś?...

— Tutaj, o sześć kroków przed tobą.

— Wolne żarty!.... Przecież mam oczy... Chcesz wmówić we mnie, że jesteś powietrzem...;

— Jestem przeźroczystym, jak powietrze. Widzisz przezemnie... A jednak mam ciało i kości, potrzebuję pić i jeść, potrzebuję także się odziać. Ale widzialnym nie jestem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

zarazem pozbyć się komisarza rządowego, bardzo niewygodnego tym, którzy z wydzierstwa żyją.

Prawyborów nie zwalą, bo zostały całkiem prawidłowo przeprowadzone (lista wyborców była cała trzykrotnie odczytaną), komisarza także nie usuną, bo nienagannie, z całą sumiennością sprawuje swoje obowiązki, ale Krempa przyrzekł do 14 dni to uczynić, naturalnie jeśli posłem zostanie na nowo wybrany.

A choćby się to i nie udało, to jednak i tak jeden skutek osiągnięty: agitacja przeciw radzie powiatowej i jej marszałkowi Sękowskiemu, nad czem Krempa i Nowaczyński pracują usilnie.

Obrońcy ludu, ludowcy Krempa i Nowaczyński w spółce z czernią żydowską, prowadzoną przez kryminalistę w miłej zgodzie przeciw radzie powiatowej, pilnującej porządku i ochraniającej mienie opodatkowanych — oto obrazek wyborczy z naszego powiatu — smutny, nad wyraz smutny!

* Z Przemyśla donoszą: Przeciw kandydaturze dra Czaykowskiego, zastępcy prezesa Rady powiatowej, wystąpił — jak wiadomo — jako kontrkandydat, kierownik Towarzystwa zaliczkowego rolnego, p. Eugenjusz Kusiba, mianujący się demokratą i dobrym Polakiem, a popierany przez kilku swoich przyjaciół, jako jedynie narodowy kandydat na posła z IV kurji.

Dzisiejszy wiec, który zwołał radykał i socjalista Nowakowski do Przemyśla, zdemaskował zapatrywania p. Kusiby i jego zwolenników. Na wiecu tym stanął p. Kusiba, a przemówiwszy do zebranych zwolenników Nowakowskiego, oświadczył, że kandydaturę swą cofa i prosił o oddanie głosów na Nowakowskiego.

Postępowanie to p. Kusiby godzi się napiętnować, jak niemniej i tę okoliczność, że wiec odbył się w sali „Sokoła“ polskiego. Trudno uwierzyć, aby „Sokół“ polski, względnie jego zarząd, mógł tak dalece zapomnieć się i zezwolił na to, aby radykał ruski i socjalista, któremu magistrat przemyski, Towarzystwo dramatyczne, Ruska Besida i inne Towarzystwa ruskie sali swej na wiec odmówiły, przemawiał i agitował za swą kandydaturą przy pomocy p. Kusiby w gmachu „Sokoła“, na którym mieści się polski orzeł. Z powodu tego panuje w mieście wielkie oburzenie i prawdopodobnie zwołane zostanie walne zgromadzenie, które niewątpliwie potrafi wyciągnąć odpowiednie konsekwencje z postępowania p. Kusiby.

* Z Kałusza donoszą: Prawybory wypadły dobrze dla kandydata narodowego dra Wursta.

* Otrzymujemy z Wadowic następujące pismo: Wskutek jednogłośnej uchwały, zapadłej na zgromadzeniu przedwyborczem, odbytem dnia 8 sierpnia b. r., mam zaszczyt zaprosić P. T. Pana na zebranie wyborców odbyć się mające dnia 31 sierpnia, t. j. w sobotę, o godzinie 2 po południu w sali tutejszego „Sokoła“, celem wysłuchania sprawozdania poselskiego p. Antoniego Styły, tudzież naradzenia się nad wyborem posła na Sejm krajowy z kurji IV tutejszego powiatu. Wstęp na salę dozwolony tylko za zwrotem niniejszego zaproszenia. Wadowice w sierpniu 1901. *Przecław Sławiński.*

* Stronnictwo chrześcijańsko-ludowe ks. Stojałowskiego, poleca w dalszym ciągu na powiat łańcucki Antoniego Kameckiego z Kańczugi, a na powiat jasielski Wincentego Pawlika, włościanina z Warzyc.

Ks. Stojałowski w „Wieńcu“ i „Pszczółce“ skarży się, że brak mu sił, czasu, a z powodu zdrady paru posłów, brak funduszów na agitację we wszystkich powiatach. Dalej przestrzega ks. Stojałowski przed kandydaturą Włodzimierza Pruca, wysuniętego w powiecie rzeszowskim przeciw Szajerowi. Pisze on:

„Alež Włodzimierz Pruc jest Rusinem, a do tego dopuścić nie możemy, aby w czysto mazurskim powiecie, gdzie Rusinów jest zaledwie jedna parafja, był posłem polskich chłopów Rusin. Więc nie dajcie się, Bracia Rzeszowiacy, bałamucić, ale zgodnie i jednomyślnie oddajcie głosy naszemu dzielnemu Tomaszowi Szajerowi.

„W Ropczyckiem i Kolbuszowskiem pogódźcie się, Bracia, zawczasu. Jeżeli nie będzie jedności w obu tych powiatach — wyjdzie stańczyk.

„W Ropczyckiem weźcie Wojciecha Małochę, bo przecież znany wasz powiat i wiemy, że tam żadnego tak dzielnego chłopa, jak Wojciech Małocha, nie ma. A wybierać chłopa tylko dlatego, że on z tego samego powiatu, to jest nierozum — i szkoda dla sprawy ludowej“.

Wszystkich czytelników naszych, prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam jak najszczegółowszych informacyj o objawach ruchu wyborczego w ich okolicach.

Z KRAJU.

Odpowiedź nowosądeckiej Kasy Oszczędności.

I. Otrzymujemy następujące pismo: Wskutek korespondencji z daty Nowy Sącz, 25 lipca 1901, umieszczonej w łamach „Głosu Narodu“ z dnia 27 lipca 1901, nr. 168, postanowił wydział Kasy oszczędności w Nowym Sączu uchwałą jednogłośnie zapadłą sprostować i wyjaśnić okoliczności w korespondencji tej umieszczone z powodów, że cyfry i daty w korespondencji tej podane są z prawdą zupełnie niezgodne, dążą do obałamucenia opinji publicznej i podkopują kredyt i zaufanie instytucji. I tak:

1) Zamknięcie rachunkowe za rok 1900 jak i za inne lata, sporządzone w sposób jasny i dla każdego przystępny, wydrukowano w kilkuset egzemplarzach, rozesłano do wszystkich instytucyj finansowych w kraju, do dzienników, władz miejscowych autonomicznych i krajowych, tudzież do osób wybitniejsze stanowisko zajmujących, a więc ogłoszono w ten sposób, że nie ma obawy, aby każdy, komu na tem zależy, nie mógł się rozpatrzeć w gospodarce tutejszej Kasy oszczędności.

2) Porównanie toku interesów Kasy oszczędności i Kasy zaliczkowej jest niewłaściwe, a korespondentowi wiadomo, jak dalece różnią się cele i sposoby obrotu w obu tych instytucjach, gdybyśmy zaś chcieli porównanie to na właściwe tory sprowadzić, musielibyśmy się zapuścić w krytykę gospodarki i sposobu bilansowania obu instytucyj, aby dojść do prawdziwego rezultatu; jednakże krytyka gospodarki w Kasie zaliczkowej nie jest naszem zadaniem i dlatego przechodzimy nad tymi wywodami do porządku dziennego, tem bardziej, że tylko instytucje jednakowej natury, a więc tylko Kasy oszczędności, które zasilają się lokacjami sądów i instytucyj publicznych i udzielają pożyczek z większą ostrożnością, a dając większe bezpieczeństwo, nie mogą się oglądać na większe zyski, które są z natury rzeczy więcej ryzykowne, między sobą w porównanie wchodzić mogą.

3) Korespondent twierdzi, że w r. 1889 był w naszej Kasie oszczędności mniejszy wpływ wkładek o 91.927 koron, gdy tymczasem według sprawozdania rachunkowego wpływ ten był większy o 49.707 kor.

4) Dla wykazania, jak dalece bałamutne i z prawdą niezgodne są twierdzenia korespondenta, zestawiamy tutaj wiadome nam rezultaty bilansowe z roku 1900 Kas oszczędności, a mianowicie:

W koronach:

powiatowa przy	wkładek	zwrotów więcej o
krakow. $4^{1}/_{2}\%$	13613000	584000
m. Krakowa 4%	27860000	362000
Sambora $4^{1}/_{2}$ prc.	4505000	300000
Biały $4^{1}/_{2}$ prc.	10831000	400000
Kołomyi 4 prc.	3812000	287900
Bochni 5 prc.	2241000	128000
Tarnowa 4 prc.	8877000	283000
Myślenic $4^{1}/_{2}$ prc.	90700	14000
Kałusza $4^{1}/_{2}$ prc.	777896	68000
Trębowli $4^{1}/_{2}$ prc.	514000	9000

Taki stan rzeczy panował także i w pozagalicyjskich Kasach oszczędności, a przytoczymy tutaj:

miasta przy	wkładek	zwrotów więcej o
Pragę 3, $3^{1}/_{2}$ i 4 prc.	27138000	10500000
Wiedeń $3^{1}/_{2}$ i $3^{3}/_{4}$ prc.		17000000
Brno $3^{3}/_{4}$ prc.	4304800	3000000
Graz 4 prc.	74328000	756000
Celowiec 4 prc.	35231000	706000
Pilzno czes. 4 prc.	27000000	1000000
Kromieryż 4 prc.	4317000	179000
Styryjska 4 prc.	100700000	2000000

Z tego zestawienia wynika, że nietylko w tutejszej Kasie oszczędności, lecz prawie we wszystkich kasach galicyjskich a nawet austrjackich te same stosunki panowały i że winy ich nie można szukać w zarządzie lecz w innych okolicznościach, od zarządu niezawisłych, a każdemu, co o tem chce wiedzieć, wiadomo, że przyczyną tego stanu rzeczy i tych wysokich zwrotów, jest w pierwszym rzędzie zaprowadzenie nowej i szybkiej procedury cywilnej, w drugim pogorszenie kredytu w kraju wskutek licznych malwersacyj a wreszcie olbrzymie sumy, pochłaniające wojny w Afryce i w Chinach, które mają ogromny a ujemny wpływ na wszystkie targi europejskie.

(Dok. nast.).

ZE SWIATA.

Kongres niemieckich katolików.

W niedzielę, d. 25 b. m., zebrał się w Litomierzycach kongres niemieckich katolików. O godzinie 10 przed południem udali się uczestnicy Zjazdu do kościoła, gdzie O. Alban Schachleiter wygłosił kazanie okolicznościowe na temat ruchu „Los von Rom!“, który obejmuje coraz bardziej niemieckie prowincje Austrji.

„Musimy się zapytać — mówił O. Albin — jak to dziać się może, aby w państwie katolickiem dzień w dzień niemal szykanowano i obelgami obrzucano stan duchowny. Protestanci, którzy już całkiem zbankrutowali z swoją religją, chcą także i nas zrobić bankrutami. Daremne jednak te ich wysiłki, bo wiara nasza spoczywa na silnej opoce, której nic nie wzruszy. Baczcie, katolickie niewiasty, na wychowanie swych dziatek, baczcie, by snać w ich serca nie wszczepiono jadu odszczepieństwa, czuwajcie, aby w ich ręce nie wpadły złe książki, bluźniące Bogu i Jego prawdziwej wierze katolickiej.

Obrady zaczęły się o godz. 3 po południu. W sali zjawili się między innymi książę Zdenko Lobkowitz, hr. Ledebur, hr. Kinsky i inni. Przewodniczący zjazdu, profesor teologji i kanonik kapitulny, ks. Józef Pohl, otworzył kongres przemówieniem, w którem zwrócił uwagę na groźną i wrogą postawę, jaką zajęli wobec Kościoła katolickiego protestanci. Dlatego katolicy nie mogą już dłużej siedzieć tak bezczynnie, nie mogą z założonemi rękami patrzeć na rozszerzanie się antykatolickiej agitacji, lecz muszą zawołać: „Ad arma! Do broni!“ Ks. Pohl zakończył temi słowy: „Nasze zgromadzenie ma być płomiennym protestem przeciwko radykalizmowi i jego agitacji pod hasłem: „Los von Rom!“, która nie jest niczem innem, jak tylko ruchem, zmierzającym do urzeczywistnienia drugiego hasła: „Los von Oesterreich!“ Chcemy przysięgę dozgonnej wierności złożyć u stóp Tronu!“

Po zagajeniu wygłoszono kilka referatów, a mianowicie redaktor Keilmann mówił o zadaniach chrześcijańskiej rodziny, dyrektor seminarjum dr Kordac referował o prasie katolickiej i jej nieprzyjaciołach, a wreszcie Franciszek Boisal z Pragi o katolicyzmie i obecnych prądach filozoficzno-religijnych. Telegramy nadeszły między innymi od arcyksiężniczek: Marji Walerji i Teresy.

Równocześnie radykali niemieccy urządzili w ogrodach browaru na „Elbeschloss“ kontrdemonstrację pod przewodnictwem prezesa niemieckiego Związku ludowego, dra Mäaula. Przemawiali posłowie Schreiter, Kutscher i dr Eisenkolb. Kiedy ten ostatni posunął się do ironicznych wycieczek przeciwko Kościołowi i procesjom jubileuszowym, komisarz rządowy dr Koristka, rozwiązał zgromadzenie. Niemcy poczęli wołać: Pfuj! Pfuj! — a nawet znalazł się jeden taki, który cisnął na komisarza szklanką od piwa, ale na szczęście nie trafił. Następnie tłum pociągnął pod pomnik cesarza Fr. Józefa, który przystroił flagami pruskiemi i odśpiewawszy „Wacht am Rhein“, rozszedł się do domu.

KRONIKA

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Przeniesienie św. Kazimierza; w środę Augustyna, biskupa, wyznawcy, doktora Kościoła; we czwartek ścięcie św. Jana i Sabiny, męczenniczki.

W środę w kościele św. Katarzyny uroczyste nabożeństwo z odpustem zupełnym na cześć św. Augustyna.

W kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu w środę Wotywa na cześć św. Augustyna.

W kościele PP. Wizytek w środę nabożeństwo półdniowe z wystawieniem Najśw. Sakramentu ku czci Serca Pana Jezusa; odpust bracki.

W kościele św. Tomasza w środę o godzinie 9 rano Wotywa z wystawieniem Najśw. Sakramentu (uroczystość św. Augustyna).

Kalendarz myśliwski. W sierpniu od 15 wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), na przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, kuropatwy i bażanty oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę, brzanę, pstrąga, i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 51, zachód przypada o godz. 6 minut 32, długość dnia godzin 13 minut 41.

Zmiana lunacji: Pełnia księżyca przypada dnia 29 o godz. 9 minut 21 wieczorem.

Stan powietrza. Dnia 27-go sierpnia o godzinie 7 rano barometr 733.6, termometr + 16.8, wilgotność 91%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

We wtorek, 27 b. m.: „Młodzi bohaterowie“ (Pożary), dramat w 4 aktach z czasów powstania 1863 roku (po raz 2).

W środę, 28 b. m.: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 40).

We czwartek, 29 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W piątek, 30 b. m.: „Kordjan“, poemat dram. Jul. Słowackiego w 10 obr. (po raz 23).

W sobotę, 31 b. m.: „Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 5 aktach Aurelego Urbańskiego (nowość).

OSTATNIE PTZEDSTAWIENIA TEATRU LUDOW.

We czwartek, 29 sierpnia: „Majster i czeladnik“, komedja w 2 aktach przez J. Korzeniowskiego, zakończy „Czuła struna“, operetka w 1 akcie z francuskiego.

W sobotę, 31 sierpnia: „Marja Joanna“, czyli „Kobieta z gminu“, sztuka w 6 odsłonach z francuskiego.

W niedzielę, 1 września popołudniu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach.

W niedzielę, 1 września wieczorem: „Marja Joanna“, czyli „Kobieta z gminu“, sztuka w 6 odsłonach z francuskiego.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **W kościele św. Katarzyny** księży Augustjanów na Kazimierzu, odprawiać się będzie uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniami na Sumie i Nieszporach d. 28 sierpnia b. r. na cześć św. Augustyna, biskupa, patryarchy zakonu Augustjańskiego. W niedzielę zaś następną, to jest dnia 1 września b. r. na cześć Najśw. Marji P. Pocieszenia, pod której imieniem istnieje Arcybractwo. Zgromadzenie księży Augustjanów zaprasza niniejszem na te Nabożeństwa, połączone z odpustem zupełnym.

* **Komitet** I Zjazdu przemysłowego w Krakowie odbędzie posiedzenie we środę dnia 28-go o godz. 6

wieczorem w lokalu Towarzystwa technicznego, Rynek gł. l. 17 II piętro. Na porządku dziennym odczytanie protokołu, sprawozdanie ze spraw bieżących i wnioski członków. Ze względu na bardzo ważne sprawy, które będą przedmiotem obrad, prezydjum komitetu uprasza o gremialne przybycie na to posiedzenie.

* **Po 20 latach.** Przypominamy kolegom, którzy w roku 1881 ukończyli krakowską szkołę realną, iż zjazd koleżeński odbędzie się w Krakowie d. 3 września b. r. Punkt zborny w cukierni p. Rehmana, Sukiennice, 8 godz. rano. Za komitet zjazdu: Józef Cehak, zarządca huty cynkowej, Krze, o. p. Trzebinia, dr Stefan Pawlik, profesor Akademji rolniczej w Dublanach.

* **Nauka w szkołach przemysłowych** uzupełniających w Krakowie, umieszczonych w budynkach szkół lud. miejsk., a mianowicie: W ogrodzie Angielskim przy ulicy Lubicz, na Kleparzu, na Smoleńsku, na Dajworze i Kazimierzu rozpocznie się w dniu 15 września b. r. We wszystkich tych szkołach odbywać się będą wpisy w dniach 12 13 i 14 września b. r. w godzinach od 7 — 9 wieczorem. Przy wpisie winien się każdy uczeń wykazać książką robotniczą.

* **Paszport rosyjski** Julji Alkepiny złożył w tutejszej dyrekcji policji p. Józef Gonkowski.

* **Pogotowie ratunkowe** w niedzielę interwenjowało w kilkunastu wypadkach pokaleczeń, jak i w wypadku pokopania Wiktorji Sochy i t. p.

O godzinie 7 wieczorem wezwano pogotowie do Parku krakowskiego, gdzie 16 letni chłopak, Władysław Werkowski z Czarnej Wsi, czepiając się tramwaju elektrycznego, upadł odrzucony. Werowski upadł ciężko na bruk i zrazu nie dawał żadnych oznak życia. Pogotowie skonstatowało jedynie lekkie skaleczenie i ciężkie potłuczenie. Po opatrzeniu chłopak poszedł sam do domu.

* **Krwawy jarmark.** Na stację ratunkową zgłosił się wczoraj po południu Józef Jaśkowski, handlarz bydła, z raną ciętą pod uchem wzdłuż całego karku, zadaną mu nożem w bójce podczas jarmarku w Liszkach. Jaśkowskiego opatrzyło pogotowie ratunkowe na stacji.

Wypadek ten, jak i wiele innych, nasuwa uwagę, że od niedawnego czasu w bójkach często noże są w obrocie, co dawniej bywało wypadkiem rzadkim. Wczoraj nawet żona na własnego męża porwała się nożem, zadając mu dość krwawe rany.

* **Proszeni jesteśmy** o zaznaczenie, że w notatce opisującej w sobotnim numerze zajście pomiędzy gimnazjalistami a ogrodnikiem parku Jordana, mylnie wymienione zostało nazwisko ucznia Hoł. Stwierdzonem zostało, że uczeń ten nie brał udziału w zajściu.

* **Kółko amatorskie** z Krakowa urządza dn. 1 września przedstawienie w Wieliczce pod kierownictwem p. Łaszkiewicza. Odegrane będą: „Wigilja więźnia", „Chłopi arystokraci" i „Słowiczek".

* **Z wyższej szkoły przemysłowej.** Do egzaminu wstępnego na kurs pierwszy przypuszczonym być może uczeń, który, mając 14 lat wieku, ukończył z wynikiem pomyślnym co najmniej czwartą klasę gimnazjalną lub realną, albo szkołę wydziałową z postępem dobrym, lub ostatnią klasę szkoły ludowej 8-klasowej. Egzamin wstępny na kurs drugi składać może uczeń, wykazujący się dobrem świadectwem z ukończenia przynajmniej 5 klasy gimnazjalnej lub realnej. Egzamin wstępny na kurs pierwszy obejmuje następujące przedmioty: 1) język polski, 2) arytmetyka, 3) geometrja, 4) początki fizyki. Z dyrekcji państwowej szkoły przemysłowej. *Jan Rotter.*

* **Kobieta, czy hyena?** Mieszkańcy domu pod l. 5 przy ulicy Podzamcze byli onegdaj świadkami niebywałej sceny, wywołanej przez Marję Trzynową. Popędliwa niewiasta katowała niemiłosiernie pasem, to pogrzebaczem męża swego, od dłuższego czasu schorzałego, tak, iż nawet bronić się skutecznie nie mógł. Jęki i prośby nieszczęśliwego rozlegały się po całym domu, a sąsiedzi ze strachu przed rozjuszoną niewiastą nawet pomocy nieść nie mogli ofierze. Zajście zakończyło się zranieniem Jakóba Trzyny nożem. Dopiero strumień krwi z dużej rany na ręce powstrzymał zapał jędzy, która zbitego i od przytomności odchodzącego męża otrzeźwiła dwiema konewkami wody nań wylanemi Niema to, jak dobra żona!

* **Jarmark jesienny** na konie w Krakowie rozpocznie się w poniedziałek dnia 23 września, a nie 10, jak nam mylnie podano. We wtorek dnia 24 odbędzie się na Groblach nad Wisłą jarmark na konie robocze i włościańskie. Jarmark potrwa pięć dni.

* **Kronika policyjna.** Ekspozytura na dworcu kolejowym aresztowała dwóch młodzieńców Piotra Janeckiego i Stanisława Pacana za to, że bez należytej legitymacji z B[illegible]kowej puścili się w drogę do Ameryki.

Straż akcyzowa przytrzymała na jednej z rogatek miejskich Annę Rogodzińską, gdy ta przemycała 4 litry spirytusu.

Wreszcie naczelnik posterunku żandarmerji w Olszy p. Tomko, przyprowadził nad ranem pod telegraf Józefa Rajczyka, którego zdybał w nocy na publicznej drodze, a ponieważ wydawał mu się podejrzanym, przyaresztował. Pokazało się, że Rajczyk, niby lis, wracał z Czyżyn, gdzie ukradł gęś pieczoną. Gęś tę ukrył Rajczyk w rękawie.

* **Dzielny ratunek.** W Rakowicach wybuchł dn. 18 b. m. ogień w zabudowaniu gospodarczem u Franaszka. Ogień, który zagrażał całej gminie, spostrzegł major 3 pułku dragonów p. Ostermuth, bezzwłocznie zaalarmował żołnierzy, którzy z sikawką pułkową pospieszyli na ratunek pod komendą majora Ostermutha, wnet ogień opanowali i ugasili. Gmina z tego powodu poczuwa się do wyrażenia wdzięczności p. majorowi Ostermuthowi, jak i jego podkomendnym za dzielny ratunek przed groźnym żywiołem.

Proces ks. Mardyrosiewicza. Cała prasa niemiecka podaje sprawozdania z procesu ks. Mardyrosiewicza we Lwowie. Przy tej sposobności większość dzienników nie szczędzi napaści na „polską gospodarkę" i na duchowieństwo katolickie. Hakata ma krótką pamięć; wypadki w Dreźnie, Lipsku i Kasselu są przecież belką w jej własnem oku.

Czterdziestoletni jubileusz swego urzędowania, jako notarjusz w Kolbuszowej, obchodził w sobotę 24 b. m. p. Józef Lityński.

Zamiana probostw. Namiestnictwo zezwoliło na zamianę gr.-kat. probostwa „regiae collationis" w Zielonej, na probostwo gr.-kat. w Pererowie i odwrotnie pomiędzy plebanami ks. Djonizym Wojewódką w Zielonej a ks. Aleksandrem Reszetyłowiczem w Pererowie.

Żmija przeszkodziła zawarciu związków małżeńskich niejakiemu Byrskiemu z Ponikwi koło Wadowic. Ślub jego miał się odbyć dnia 26 bm. a żmija pośpieszyła się i już dnia 24 bm. ugryzła go w rękę, wskutek czego nietylko ślub nie mógł się odbyć ale nadto życiu jego zagraża poważne niebezpieczeństwo. Między tamtejszym ludem obiegają pogłoski, że jestto kara za niedotrzymanie słowa danego swej pierwszej żonie, że w powtórne związki małżeńskie nie wstąpi.

Z tej sposobności korzystając jako ciekawy szczegół nadmieniamy, że według przesądu miejscowego ludu na ugryzienie żmiji dobrem lekarstwem jest „jad żmiji" użyty wewnętrznie. Lekarstwo to przyrządza lud w ten sposób, że do rozszczepionego kija chwyta żmije i pyski ich wkłada do spiritusu, do którego żmije jad wypuszczają. Tak sporządzone lekarstwo pije się, a chory rzekomo wkrótce do zdrowia przychodzi.

Ślub hrabianki Jadwigi tarnowskiej, córki JE. hr. Stanisława i Róży z hr. Branickich z hr. Hilarym Bnińskim, synem Romana i ś p. Wacławy z Sobańskich, odbędzie się 3 września b. r. w kościele Marjackim w Krakowie.

80 letnią rocznicę urodzin obchodzić będzie 2 września emer. szef sekcji w ministerstwie oświaty p. Edward Gniewosz, długoletni były poseł sejmowy i do parlamentu.

Uczestnicy zjazdu koleżeńskiego, odbytego w Wadowicach w sierpniu b. r., z powodu 25 letniej rocznicy zdania egzaminu dojrzałości, złożyli na rzecz Bursy Stefana Batorego w Wadowicach, sumę 164 koron. Za ten dar składa niniejszem podpisany wydział najserdeczniejsze podziękowanie. Imieniem Bursy Stefana Batorego w Wadowicach: *dr Starzewski* prezes, *prof. Maternowski* sekretarz.

Wydział Bursy Stefana Batorego w Wadowicach, chcąc przyjść w pomoc biednym uczniom tutejszego gimnazjum, ogłasza niniejszem, że prócz 56 uczniów, przyjętych już do zakładu na całe utrzymanie, w lokalu osobno na ten cel wynajętym, znajdzie jeszcze umieszczenie bez wiktu 24 uczniów. Miesięczna opłata za mieszkanie, obsługę, opał i światło wynosi 5 koron. Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 1 września b. r. do dyrekcji gimnazjum w Wadowicach. Imieniem wydziału: *dr Starzewski* prezes, *prof. Maternowski* sekretarz.

Skandal w banku charkowskim. Z Charkowa donoszą: Przy rewizji ksiąg Banku ziemskiego znaleziono pozycję: „Prasie 5 000". Dzienniki tutejsze domagają się publicznego ogłoszenia, kto wziął te pieniądze i za co.

† **Hr. Fr. Coronini,** syn austr. marszałka polnego i wychowawcy cesarza Franciszka Józefa, hr. Jana Baptysty Coroniniego, umarł onegdaj w Wiedniu. Zmarły wychowywał się w pierwszej młodości wraz z Edwardem Taaffem, z synami arcyksięcia Franciszka Karola, a więc i z późniejszym cesarzem Franciszkiem Józefem, ukończył prawo i filozofję, poczem wstąpił do pułku dragonów, odznaczył się w bitwie pod Königgrätzem, wystąpił ze służby wojskowej jako pułkownik i oddał się życiu publicznemu. Wybrany do Sejmu goryckiego, mianowany został marszałkiem krajowym w roku 1870. W następnym roku wszedł do Rady państwa, gdzie przyłączył się do umiarkowanego skrzydła niemieckiej lewicy. Po dwukrotnej secesji w klubie lewicy, stanął na czele nowej frakcji t. z. klubu postępowego, lecz już w roku 1878 wskutek różnicy zdań przy obradach nad okupacją Bośni i Hercegowiny, wystąpił z klubu postępowego, który zwalczał okupację Bośni.

Po zebraniu Rady państwa w październiku r. 1879 Coronini wybrany został prezydentem Izby posłów i godność tę sprawował przez dwa lata; lecz Niemcy z lewicy tak mu dogryźli, że Coronini widział się zmuszony w marcu 1881 złożyć godność prezydenta Izby i utworzył własny klub t. zw. lewe centrum, zwane Coroniner Club, który wywierał pewien wpływ za rządów hr. Taaffego. Po upadku Taaffego usunął się Coronini zupełnie w zacisze domowe i aż do śmierci nie brał więcej udziału w życiu politycznem.

„Czytelnie mieszczańska" w Wadowicach urządza dnia 1 września b. r. o godzinie 4 po południu w ogrodzie miejskim festyn, połączony z tańcami. Program nader urozmaicony. Wrazie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę.

§ **Kosztowny proces.** W Dawson (stan Klondyke w Ameryce) rozpoczął się w tych dniach proces Jerzego O'Briena, oskarżonego o zamordowanie w d. Bożego Narodzenia r. 1899 dwóch mieszkańców Seattle (stan Waszyngton) oraz urzędnika telegrafu z Dawson. Ta potrójna zbrodnia, spełniona blisko przed trzema laty, przyczyniła policji i jej ajentom kłopotów niesłychanych. Nie można sobie wyobrazić pracy, jaką musieli oni podjąć dla odszukania spólników O'Briena. Przez ciąg dwóch lat ajenci policyjni szukali śladów ich wzdłuż Yukonu i innych drobniejszych wód, wpadających do tej rzeki. Ostatniej jesieni przejechali cały kraj od Nome do Seattle. To też koszta tego procesu liczą na 100 000 dolarów. Urząd publiczny wezwał 80 świadków ze wszystkich stron kraju wzdłuż Yukonu, tak na terytorjum Stanów Zjednoczonych, jak w Kanadzie.

§ **Cesarz chiński** nie chce podpisać pokoju!? Biuro Reutera donosi z daty wczorajszej: Li Hung-Czang przed 3 dniami znowu zachorował, dziś jednak ma się już podobno lepiej. Książę Czing oświadczył, że prosił cesarza chińskiego telegraficznie o upoważnienie do podpisania protokołu pokojowego, nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi. Następnie wysłał ponownie telegram z usilnem powtórzeniem tej prośby i obecnie oczekuje odpowiedzi.

§ **Zatarg francusko-turecki.** „Temps" pisze, że gdyby sułtan trwał w obecnym sporze z Francją na dotychczasowem stanowisku, nastąpiłoby oficjalne i zupełne zerwanie dyplomatycznych stosunków pomiędzy Turcją a Francją. W takim razie cały personal dyplomatyczny ambasady opuściłby z wyjątkiem jednego z podrzędnych urzędników stolicę turecką. Obecny ambasador turecki w Paryżu Munir bej, którego chwilowo tu nie ma, otrzymał instrukcję, aby nie powracał, dopóki nie będą podjęte napowrót prawidłowe stosunki dyplomatyczne. Co się tyczy ewentualnych zarządzeń rządu francuskiego, to charakter ich może być rozmaity. Na razie nie ma mowy o demonstracji floty; być może jednak, że rząd francuski ucieknie się do tego środka. Jeden z dzienników przypomina, że raz w podobnym wypadku rząd austro-węgierski położył areszt na dochody z ceł w kilku portach tureckich. Ostatecznie także i nieobecność ambasadora tureckiego w Paryżu mogłaby stać się dla rządu sułtańskiego do pewnego przynajmniej stopnia powodem różnego rodzaju kłopotów.

§ **Nowa sprzedaż.** „Kurjer Poznański" donosi: „Majątek Prochy sprzedał hr. Potworowski panu Szczepkowskiemu". — „Goniec Wielkopolski" pisze: „Hrabia Potworowski sprzedał swój majątek Prochy pod Wilichowem jakiemuś p. Szczepkowskiemu. Po trzech tygodniach sprzedał p. Szczepkowski nowo nabyty majątek 2500 (dwa tysiące pięćset mórg obszaru) komisji kolonizacyjnej. Ojciec p. Szczepkowskiego, były powstaniec polski, zaręczył hr. Potworowskiemu słowem, że Prochy pozostaną w rękach polskich. Ile p. Szczepkowski zarobił na pośrednictwie, nie wiadomo". — Dziennik Kujawski pisze: „Pan Szczepkowski, który, jak donosiliśmy, nabył przed kilku dniami wieś Prochy w pow. śmigielskiem od pana Potworowskiego, sprzedał majątek ten komisji kolonizacyjnej. Tak donosi „Lech" gnieźnieński. Prochy mają około 6 tysięcy mórg i są dla nadzwyczaj żyznych i obszernych łąk, jedną z najdonioślejszych włości w Poznańskiem. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, to jest to już drugi większy majątek, który z rąk pp. P. przechodzi na własność kolonizacji. Pierwszym bezpośrednio sprzedanym było Wielkie Rybno w pow. gnieźnieńskim, a drugim pośrednio przewłaszczonym są teraz Prochy. Jaką rolę p. Szczepkowski w tej sprawie odegrał, nie można osądzać przed potwierdzeniem tej wiadomości".

§ **Śnieg w sierpniu w Kaliszu.** W „Gazecie Kaliskiej" z dnia 22 sierpnia czytamy, co następuje:

„Po dłuższej suszy, mieliśmy 20 b. m. burzę z piorunami i gradem, które zrządziły w okolicy znaczne szkody. Dnia 21 b. m., o trzy kwadranse na jedenastą zaczął padać deszcz ze śniegiem, który tajał w powietrzu. Tym razem przepowiednia Falba sprawdziła się najsupełniej.

§ **Pożary torfowisk.** Z Moskwy donoszą, że w okolicach tego miasta wciąż jeszcze trwają pożary torfowisk. Całą Moskwę i pobliskie okolice zaściela dym. Płonących torfowisk niepodobna nawet gasić, gdyż ognia zupełnie nie widać i tylko gęsty dym wydziela się nad ziemię. Torf płonie, a właściwie tli się pod ziemią. Jeżeli ktoś stanie na takiem płonącem torfowisku, spopielona skorupa ziemi torfowej pęka i człowiek wpada w wewnątrz torfowiska.

§ **Car na manewrach niemieckich.** „Biuro Wolffa" dowiaduje się, że car przyjął zaproszenie cesarza Wilhelma na manewry floty niemieckiej do Gdańska i że zawiadomił cesarza o decyzji swej własnoręcznem pismem.

§ **Nowy talent Wilhelma II-go.** Monarcha niemiecki próbował już, jak wiadomo, sił swoich w najrozmaitszych dziedzinach i dawał niejednokrotnie dowody istotnego uzdolnienia. Obecnie znów przedstawił się ze strony nowej, — wkroczył w sferę przemysłu artystycznego i narysował model do wielkiego gerydonu stołowego, przeznaczonego dla króla Edwarda. Środkowa część gerydonu, wykonanego z pozłacanego srebra i bronzu, ma kształt butelki i metr wysokości, a 70 cm. średnicy; ozdobiona jest zaś liśćmi wawrzynowemi i napisem angielskim: „Cesarz Wilhelm II, królowi Edwardowi VII"; od tej części środkowej idą dokoła stołu oryginalne, suto ozdobione kosze do kwiatów, w liczbie 30. Dar ten będzie w tych dniach wysłany królowi angielskiemu do Homburga.

§ **Z opowieści chińskich.** Mandaryn drugiej klasy, z trzema guzikami, Niu I Luń, zapałał miłością gorącą ku córce mandaryna klasy pierwszej, z czterema guzikami. Wszedłszy tedy do domu ojca swej ukochanej, Niu-I Luń wykonał 46 ceremonij, przez zwyczaje odwieczne i rzekł:

— Kochanku nieba! Oddaj mi córkę swoją za żonę.

— A z czego z nią żyć będziesz, o Niu I Luń? — zapytał ojciec przezorny.

— Mam — odparł konkurent — dwie ręce do brania, dwie nogi do ucieczki, dwoje oczu dostrzegających w porę niebezpieczeństwo i dwoje uszu słyszących z daleka każdy szmer podejrzany.

— To wszystko?

— Mam jeszcze głowę, która rękom wskaże, co i kiedy brać; nogom, dokąd i kiedy uciekać; oczom, czego się strzedz, uszom, czego słuchać.

— Synu mój — rzekł ojciec chińskiej dziewoi — masz więcej niż majątek, bo masz dane na mandaryna pierwszej klasy. Bierz córkę moją za żonę...

I stało się tak, jak mówił.

§ **Najmniejszy w świecie zegarek.** Pewien zegarmistrz w Zurychu wystawił w oknie swego magazynu zegarek wielkości lilipuciej, który wzbudza zachwyt szczególniej u płci pięknej. Chociaż klejnocik ten nie jest do sprzedania, biegli ocenili go na 4500 franków, a wątpliwem jest, czy artysta, który wykonał to arcydzieło, chciałby poraz drugi się go podjąć, chyba pod groźbą utraty wzroku. Zegareczek ten przedstawia się w formie malusieńkiej różyczki o ruchomych listkach, pośród których kryje się mikroskopijny zegareczek, zaopatrzony w szkło powiększające, ażeby módz lepiej rozróżnić godziny, które inaczej byłyby prawie niewidzialne, cyferblat bowiem ma 4 i pół milimetra średnicy, mała wskazówka ma milimetr długości, a cyfry rzymskie, oznaczające godziny, mają zaledwie $^3/_8$ milimetra. Za pociśnięciem sprężyny płatki kwiatu rozsuwają się delikatnie i pozwalają widzieć lilipuci zegareczek w futeraliku z różowej emalji.

§ **Manja tytułów.** W jednej z korespondencyj z Paryża czytamy: „Mimo demokratycznych frazesów, powtarzanych przy każdej sposobności, w społeczeństwie francuskiem tkwią zawsze bardzo silne przesądy kastowe. Zamiłowanie do tytułów nie wygasło. Ministrowie demokratycznej rzeczypospolitej wyjednują sobie u Stolicy apostolskiej, albo nawet u Menelika rzymskie, lub abisyńskie tytuły hrabiowskie i książęce. Nigdy we Francji, nawet za czasów monarchji, liczba baronów, hrabiów, margrabiów i książąt nie była równie znaczną. Niedawno ogłoszona statystyka wykazuje przeszło 45.000 rodzin utytułowanych. Znalazł się niedyskretny heraldyk, który udowodnił, że tylko czterysta kilkadziesiąt rodzin we Francji ma rzeczywiste prawo do swych tytułów. — Prawa innych polegają w najlepszym razie na takich dokumentach, jakie przedstawiał sądowi osławiony „książę de Vittenval", pospolity złodziej i oszust, który teraz siedzi w kryminale.

§ **Gospodarka turecka.** „Köln. Ztg." opisuje, jak gospodarują władze tureckie w Uiskübie. Naczelnik żandarmski w Uiskübie, Mechmed basza, chciał gwałtem porwać do swego haremu pewną Czeszkę, muzykantkę. Dziewczynę już uprowadzono, lecz udało jej się uciec i prosić o pomoc konsula austryjackiego, który ją umieścił u pewnej rodziny austryjackiej. W nocy Mechmed basza napadł z żandarmami na dom, w którym, jak przypuszczał, znajdowała się Czeszka, wyłamał drzwi i pobił mieszkańców domu. W sąsiednim domu, znajdującym się pod opieką konsula i zbrojnych Kawasów, zjawił się miejscowy gubernator z żołnierzami i przeszkodził rozlewowi krwi. Rodzina, skrzywdzona przez Mechmeda, jest bułgarska, czyli, jak obecnie, wyjęta z pod opieki prawa. W rezultacie potężny Mechmed basza został usunięty ze stanowiska, zapewne tymczasowo, gdyż wpływowi przyjaciele w Ildiz Kiosku postarają się o inne dlań miejsce.

§ **Bilety teatralne na pół wieczoru.** „Gazeta Polska" donosi, że taką inowację wprowadził dyrektor pewnego teatru w St. Louis, w Ameryce. Gdy sztuka znudzi widza, nie ma on potrzeby zostać do końca, może wyjść w połowie wieczoru i udać się do kasy, a tam, za okazaniem biletu, zwrócą mu połowę ceny. Dyrektor ów wprowadził ten zwyczaj, chcąc zapobiedz rozdrażnieniu widzów, które, w razie gdy im się sztuka nie podoba, staje się niebezpieczne dla aktorów, a zwłaszcza ich garderoby, publiczność ciska wówczas na scenę zgniłemi jajami, pomarańczami i t p., a nadto zniechęca się do teatru. System biletu na pół wieczoru okazał się taki skuteczny, że wprowadzono go już w innych miastach zachodnich St. Zjednoczonych, a jesienią zastosowany też będzie w niektórych teatrach nowojorskich.

§ **Wnuk infantki.** W trupie aktorskiej Marji Guerrero, bawiącej obecnie w Buenos Ayres, znajduje się młody „kochanek" sceniczny Allen Perkins, który przedtem występował w Madrycie w teatrze Espagnol i jest tam znaną osobistością. Aktor ten jest wnukiem infantki hiszpańskiej, która w młodości swej zrobiła znajomość z pewnym studentem medycyny o nadzwyczajnych zdolnościach, lecz bez majątku. Infantka dała medykowi środki na dalsze kształcenie się w zawodzie, ale później straciła go z oczu i umarła. Medyk został sławnym lekarzem w Belgji i zdobył majątek do 15 miljonów franków wynoszący. Córka infantki, która wyszła za niejakiego Allen Perkinsa, żyjąc w niedostatku, nie miała pojęcia o swem pochodzeniu; aż pewnego dnia niedawno otrzymała list od lekarza, w którym ją zawiadomił, że mając lat 90, a żadnych bezpośrednich spadkobierców, spłaca dług wdzięczności swej opiekunce zapisem całego swego majątku. Rolę arystokraty-miljonera, jaką Allen często grywał na scenie, będzie mógł dalej w życiu odgrywać.

§ **Pływające hotele** urządził pewien przedsiębiorczy Amerykanin. Cała flota statków z wielkim komfortem urządzonych, opuszcza codziennie o godzinie 6 wieczorem port nowojorski i wraca rano o tej samej godzinie, co daje możność setkom urzędników i handlowców, nie mogących pozwolić sobie na dłuższą podróż, wypoczynku, wśród orzeźwiającego powietrza morskiego, po całodziennej pracy. Wobec panujących w Nowym Jorku upałów, wycieczki nocne mają licznych zwolenników.

§ **Wspólnik Orsiniego.** Po 43 latach, spędzonych na deportacji, powrócił w tych dniach do Neapolu niejaki Gomez, który był pomocnikiem Orsiniego przy wykonaniu zamachu na cesarza Napoleona III w Paryżu dnia 14 stycznia roku 1858. Po wybuchu maszyny piekielnej, Gomez został w kawiarni uwięziony i podał nazwiska spiskowców. Orsini i Pieri poszli pod nóż gilotyny dnia 10 marca 1858, Gomez i Rudio na miejscu stracenia otrzymali ułaskawienie, poczem skazano ich na dożywotnią deportację. Radio zmarł wkrótce, a Gomez, dzięki żelaznemu prawdziwie zdrowiu, przetrwał katusze deportacji i powrócił do ojczyzny.

§ **Oryginalne pożegnanie** urządziła publiczność petersburska śpiewaczce, Linie Cavalieri, kończącej występy w teatrze „Akwarjum". Po ostatnim akcie „Bohemy" Pucciniego literalnie zarzucono ją czapkami, bo kwiatów pod ręką nie miano. Piękna artystka zdołała jednak wszystkie czapki i kapelusze odrzucić z powrotem rozentuzjazmowanym właścicielom.

§ **Pomnik Pasteura.** W Marnes la-Coquette, gdzie Pasteur spędził ostatnie lata życia swego i gdzie zmarł, wzniesiony będzie jeszcze w roku bieżącym jego pomnik. Projekt pomnika jest już gotów. Popiersie znakomitego badacza wznosi się na wysokim cokóle, na którego stopniach wije się mężczyzna w strasznych cierpieniach i wyciąga błagalnie ręce do lekarza. Przed chorym leży pies, jako symbol wprowadzonego przez Pasteura szczepienia ochronnego przeciw wściekliźnie. Twórca tego pomnika pragnie tymczasem zachować „incognito".

§ **Dom Michała Anioła w Rzymie,** w którym spędził 20 ostatnich lat życia, będzie zburzony, gdyż plac ten potrzebny jest pod pomnik króla Wiktora Emanuela. Ze względu na ten pomnik Corso musi być rozszerzone i w tym celu dom ów trzeba zburzyć. Nieśmiertelny mistrz zmarł w tym domu w lutym r. 1561, poczem zwłoki jego przeniesione zostały do sąsiedniego kościoła SS. Apostołów, gdzie dotąd stoi posąg jego, wzniesiony nad grobowcem. W r. 1866 wmurowano do ostatniej siedziby ziemskiej mistrza — która przez długie lata była w zapomnieniu — tablicę pamiątkową.

§ **Niezwykła legitymacja** W New-Yorku zmarły niedawno Bowers pozostawił po sobie przeszło miljon rubli. Zmarły nie miał rodziny a był powszechnie znany z nadzwyczajnego skąpstwa. Niespodzianie zgłosił się do sądu niejaki John Bowers, oświadczając, że jako nieprawy syn zmarłego, ma prawo do jego majątku?

— Jakież pan masz dowody swego pochodzenia? zapytano pretendenta.

— Mam jeden tylko dowód, lecz nie wiem, czy sąd go uwzględni. Posiadam taką samą anormalność fizyczną, jak zmarły ojciec mój. Mam między palcami u nóg płetwy i on miał to samo.

Po oględzinach okazało się, że pretendent do spadku mówił prawdę. Zarządzono ekshumację zwłok i przekonano się, że zmarły miał tę samą osobliwość. Spadek przyznano Johnowi Bowersowi.

§ **Dramatyczne arcydzieło.** Młody dramaturg angielski złożył pewnego dnia na ręce dyrektora pięcioaktowy dramat.

— Mój dramat jest arcydziełem — rzecze skromnie autor — gotów jestem iść z panem w zakład, że powodzenie mego utworu będzie świetne. Starałem się bowiem pracować z uwzględnieniem gustu naszej publiczności; sztuka zaś moja jest tak dramatyczna, co więcej, tak tragiczna, że wszyscy działacze już w trzecim akcie umierają.

— Tam do licha! — odpowiedział zaciekawiony impresario — a cóż będą grali aktorzy w dwóch ostatnich aktach?

Młody poeta rzekł na to niezbity z toru:

— Cienie tych osób, które w trzecim akcie pozabijałem.

HUMOR.

Szczera.

— Co mówił ojciec wczoraj po moich oświadczynach o twoją rękę?

— Uniósł się strasznym gniewem. Nazwał cię osłem, idjotą.

— A ty co mówiłaś, najdroższa?

— Starałam się go uspokoić, mówiąc, że nigdy nie należy sądzić ludzi z pozoru.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	35
Franki papierowe	94	75	95	25
20-to frankówki w złocie .	19	—	19	10

Nekrologja. Józef Neuwert, kupiec i obywatel miasta Krakowa, zmarł w mieście na zem dnia 26 b m. Z powodu śmierci ś. p. Józefa Neuwerta Stow. kupców i młodzieży handlowej wywiesiło z okna lokalu swego żałobną flagę, ponieważ zmarły był założycielem i pierwszym prezesem Stowarzyszenia młodzieży handlowej, przekształconego później na Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej.

— Walenty Przepolski, b. uczestnik powstania w r. 1863 i sekretarz miasta Niepołomic, przeżywszy lat 64, zmarł w Niepołomicach dnia 25 b. m.

Otrzymujemy następujące pismo: Podpisany urząd gminny w Kamieniu uprasza o łaskawe umieszczenie w łamach dziennika „Głos Narodu" następującej korespondencji:

„Na wiadomość, że do dworu w Kamieniu dla świeżego powietrza przybył nasz nigdy niezapomniany dla ludu tutejszego dobroczyńca J. Wielm. ks. Stanisław Słotwiński, opat-infułat księży Kanoników od Bożego Ciała w Krakowie, który podczas swej poprzedniej kilkudziesięcioletniej bytności w Kamieniu, jako zarządca tutejszego dworu był dla ludu prawdziwym ojcem, wszystka ludność gminy się rozradowała, widząc go wśród siebie, a na głos dzwonka na Mszę św. licznie zebrała się ludność, aby przywitać naszego pana i dobroczyńcę.

Bawiąc kilka tygodni między nami, teraz dla wielkiego naszego smutku opuścił nas, wracając napowrót do Krakowa. My, aby mu okazać naszą dla niego niewygasłą wdzięczność, prosimy Świetną Redakcję o ogłoszenie naszych wynurzeń wdzięczności. I tak, kiedy obecnie przybył do nas, zaraz dzieci i ubodzy do niego się garnęli — jednym bułeczki, drugim jałmużnę rozdawał. Codziennie odprawiał Mszę św., a w niedziele i święta miewał nauki i takowe lud z korzyścią do serc przyjmował. Jego obecność w Kamieniu, nabożeństwo i nauki, przez niego udzielane, budziły w gminie dobrego ducha. My, starsi ludzie, zapomnieć nie możemy dobrodziejstwa,

iż, kiedy jeszcze nie było szkoły etatowej tutaj, on swojem staraniem i kosztem utrzymywał nauczycieli, wynajmował lokal na szkołę i sam w niej naukę religji wykładał, dlatego dużo nas starszych umie czytać i pisać. Nadto zaopatrywał uboższe dzieci w książki, a nawet im przyodziewę sprawiał. Wiele dróg we wsi jest szutrowanych dzięki jego staraniom i dzisiaj z nich korzystamy. Dbał o porządek we wsi i wszyscy go za pana i dobroczyńcę uważali, szanowali i kochali.

Że tak się działo, to wszyscy z wdzięcznością stwierdzamy i prosimy Świetną Redakcję o ogłoszenie tych naszych wynurzeń, jako publicznego podziękowania. Kamień, dnia 23 sierpnia 1901. Wojciech Kuglin, naczelnik gminy; radni: Michał Kuglin, Adam Kowalik.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Londyn: Biuro Reutera donosi: Prezydent Steijn i Dewet mają się znajdować w pobliżu Fishriver w Kaplandzie. Boerzy rozdzielili się na jeszcze mniejsze oddziałki, niż dotąd i jeszcze gorliwiej urządzają nocne wycieczki. Wskutek tego pościg staje się coraz trudniejszy. Mniejsze oddziałki łatwiej mogą się wystarać o żywność i paszę dla koni. Boerowie otrzymują ustawicznie potajemnie konie. Dwa wielkie oddziały, liczące razem 700 ludzi, odparto w chwili, gdy usiłowały przejść Oranje-Rivier i dostać się do Kaplandu.

Londyn: Boerowie, walczący w kolonji kaplandzkiej, posuwają się w kierunku południowym. Komenda Scheepera zagraża miejscowości Ondtshorn.

Londyn: W miejscowości Burghersdorp zasądzono 149 osób za zbrodnię zdrady głównej. Większa część zasądzonych została pozbawiona praw obywatelskich.

Londyn: Z cyfr urzędowych, ogłoszonych przez ministerjum wojny wynika, że śmiertelność wśród Boerów internowanych była w ciągu lipca dwa razy tak wysoka, jak w ciągu czerwca.

W lipcu zmarło 1412 osób na 93.940 internowanych. Niezależnie od tego liczba czarnych, skoncentrowanych w oddzielnych obozach, wynosi 24.457 głów.

Bruksela: Otoczenie Krügera żywi przekonanie, że z zapowiedzianych zjazdów i podróży monarszych wynikną dodatnie następstwa dla sprawy boerskiej pod postacią interwencji mocarstw.

Z literatury, teatru i sztuki.

* (Z teatru). Odbyła się dzisiaj próba czytana z 3-ech aktowej komedji Capus'a i Hennequin'a „Mężowie Leontyny" (Les maris de l'Léontine) w przekładzie M. Sachorowskiego. Ta głośna nowość ubiegłego sezonu, grana była z powodzeniem w Paryżu, Wiedniu, Berlinie i Warszawie. Główną popisową rolę odtworzy pani Przybyłko — inne wielkie role odegrają panowie Sobiesław, Przybyłowicz, Zelwerowicz.

Jedną z bliższych nowości będzie 4-aktowa tragedja Gabrjela d'Annuncio „Gioconda" w przekładzie p. Zofji Wójcickiej. Wielką rolę Sylwji, jedną z popisowych kreacyj Eleonory Duse, odegra u nas p. Wanda Siemaszkowa. W innych ważnych rolach ukażą się: pani Wysocka (nowo zaangażowana) panowie Mielewski i Sosnowski.

Pogłoski, podane przez niektóre pisma, jakoby pani Siemaszkowa opuszczała naszą scenę, są bezpodstawne — podobnie jak wieści co do paru innych strat w naszym personalu. Na miejsce artystów, którzy rzeczywiście ustępują z naszego teatru, zaangażowanych już zostało kilka sił firmowych — z innymi toczą się w tej chwili układy. Objaśni o tem najlepiej kompletna lista artystów, która wkrótce ogłoszoną zostanie.

* Wystawa sztuk pięknych przy placu Szczepańskim otrzymała 13 obrazów pędzla Wilhelma Wacłtla, mianowicie: „Zapytanie", „Wizja", „Nocna cisza", „Kwestja", „Judea", „Poranek", „Nad Lemanem", „Harmonja", „Włoszka", oraz dwa krajobrazy i dwa portrety mężczyzn. Nadto zawieszono obraz pędzla Dulębianki p. t. „W Kruchcie".

* „Wieś napowietrzna". Pod takim tytułem (Village aerien) ukazała się nowa powieść Juljusza Verne'a. Sędziwy, 73 letni autor opisuje las dziewiczy w Afryce środkowej, jego rośliny i zwierzęta. „Wieś napowietrzna" zamieszkana jest przez ludzi, którzy zbudowali sobie siedziby wśród gałęzi olbrzymich drzew. Książkę ilustrował Jerzy Roux.

* Bibljotekę Maksa Müllera, słynnego orjentalisty, zmarłego w Oxfordzie profesora, nabył Japończyk, baron Iwasaki i przeznaczył ją dla uniwersytetu w Tokio. Bibljoteka ta zawiera około 13.000 tomów i liczne rękopisy sanskryckie. Pisma niemieckie występują z ostrymi zarzutami z powodu, iż nie zachowują tych skarbów bibljograficznych w Europie.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU" Z DNIA 27 SIERPNIA 1901.

Wiedeń: Dzienniki czeskie na Morawach donoszą, że Watykan wyraził swe niezadowolenie księdzu arcybiskupowi Kohnowi za nie zbyt szczęśliwą rękę w zwoływaniu wieców katolickich. Nietakt arcybiskupa jest wyzyskiwany przez agitację protestancką. Uchodzi niemal za pewne, że arcybiskup nie otrzyma kapelusza kardynalskiego.

Wiedeń: Bawiący tutaj prezydent gabinetu rumuńskiego, Sturdza, odwiedził w niedzielę przed południem w towarzystwie attaché wojskowego szefa sztabu jeneralnego br. Becka w jego biurze. Dopiero po trzygodzinnej konferencji minister Sturdza opuścił biura sztabu jeneralnego.

Wiedeń: Obok barona Waldstettena wymieniają jako kandydata na ministra wojny również i barona Fejervarego.

Budapeszt: Do kancelarji parlamentu wpłynęła petycja wyborców stolicy, prosząca Izbę poselską o oddanie pod sąd gabinetu barona Banffyego z uwagi na liczne wypadki naruszenia przez tegoż swobód obywatelskich. Parlament będzie zatem musiał zająć się tą sprawą.

Berlin: Cesarz Wilhelm II wraz z żoną zapowiedzieli swój przyjazd do Królewca na dzień 6 września. "Nordd. All. Ztg" donosi, że kanclerz hr. Bülow przybędzie wprost do Gdańska.

Berlin: „Köln. Volkztg." protestuje gorąco przeciwko zabraniu z Pekinu przez rząd niemiecki przyborów astronomicznych i domaga się, by je — wzorem Francji — odesłano Chinom z powrotem.

Paryż: Pomimo energicznej postawy, jaką przybrał Constans wobec sułtana, ten ostatni zapewnił go przez Izzet-beja, że jego osobiste sympatje pozostały niezmienione. Podczas przesilenia Constans bywał codziennym gościem w pałacu sułtańskim.

Rzym: „Ajencja Stefani'ego" donosi z Aden, że konsul włoski w Zanzibarze już tam powrócił, spełniwszy pomyślnie swą misję u sułtana Migiurtinów. Sułtan podpisał konwencję, w której uznał nad całem swojem terytorjum zwierzchnictwo włoskie, a zarazem przyznał Włochom pewne, daleko idące koncesje.

Londyn: Następca tronu niemieckiego zwiedził pod przewodnictwem lorda Roseberego Edynburg. Zabawi on w Szkocji do końca bieżącego miesiąca.

Konstantynopol: Ostatni wypadek dżumy polega na kompromitującej pomyłce. Chory uciekł z lazaretu pomimo kordonu wojskowego. Lekarze stwierdzili tylko chorobę sekretnego charakteru. Mimo tego policja wsadziła go napowrót do lazaretu, jako chorego na dżumę. Sprawa nabrała sensacyjnego charakteru.

Aix-les-Bains: Król grecki odjechał stąd wczoraj na Paryż do Kopenhagi. Na dworcu pożegnali króla przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Kopenhaga: Projekt reformy konstytucji w tym kierunku, aby w każdorazowym gabinecie zasiadał jeden Islandczyk, jako minister dla Islandji, został przyjęty przez Izbę wyższą (Althing) w trzeciem i ostatniem czytaniu.

Francja i Turcja.

Londyn: W sporze francusko-tureckim prasa angielska stanęła bez wyjątku po stronie Francji, prasa ministerjalna z pewnem umiarkowaniem, dzienniki radykalne lżą sułtana ordynarnemi przezwiskami, jak „masowy morderca", „złodziej", „rozbójnik".

Zdaniem owej prasy zatarg nie wywoła poważniejszych następstw, gdyż sułtan się obawia wszelkich konfliktów donioślejszych.

Sprawy serbskie.

Belgrad: Urzędownie zaprzeczono, jakoby król Aleksander wraz z żoną mieli zjechać się w Rzymie z księciem czarnogórskim.

Dnia 7 września para królewska w towarzystwie prezesa ministrów i ministra spraw wewnętrznych, uda się w objazd powiatów południowo-zachodnich Serbji.

Sułtan w kłopotach.

Konstantynopol: Szeik-ul-Islam przedłożył sułtanowi memorjał, zwracający jego uwagę na nędzę ludu i smutne położenie skarbu, wreszcie na coraz większe niezadowolenie armji, pobierającej żołd bardzo nieregularnie.

Ów memorjał miał wywrzeć na sułtana wielkie wrażenie.

Przemilczana bitwa.

Londyn: Z ogłoszonej przez ministerjum wojny listy strat wynika, że d. 20 b. m. rozegrała się pod Uniongodala krwawa bitwa, w której po stronie angielskiej walczył pułk huzarów nr. 10 i poniósł znaczne straty.

Uniongodala leży w Kaplandzie między Port Elisabeth i Kapstadtem. Położenie geograficzne tej miejscowości objaśnia, dlaczego ministerjum wojny przemilczało ową bitwę: Boerowie i zbuntowani Holendrzy podchodzą już ku brzegom morza.

Bruksela: „Petit Bleu" otrzymał wiadomość, że jenerał Botha wydał odezwę, w której szczegółowo podaje repressalia, jakich się chwyci po dniu 15 września, gdyby Anglicy spełnili groźby, ogłoszone w proklamacji Kiczenera.

N A D E S Ł A N E.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
„ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
„ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
„ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
„ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.

rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
„ „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8.48 rano).

rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
„ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
„ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa — **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierzyn.
„ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
„ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
„ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
— **do Zakopanego**, kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
„ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
„ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
„ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa — **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
„ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa — **do Wieliczki.**

w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
„ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 września do Orłowa i Koszyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
„ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Suchy.**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odesy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.45 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.

6.40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Suchy**; ma połączenie: w Kalwaryi od Wadowic.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 30 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10.13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11.24 przed poł. pociąg mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**

12.34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12.40 „ „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
12.55 „ „ „ „ 24 do Krakowa
— **z Zakopanego**; kursuje od 1 maja do 30 września.

1.10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa — **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.35 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.39 „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.55 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
4.40 „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę) ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do 30 września.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8.42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ Płaszowa
9.04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.20 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.